

# Stalinowska Polska: władza i dyktatura

Robert Spalek



**Powojenna Polska do 1956 roku miała charakter protektoratu, a władza rządzących nią ludzi pochodziła całkowicie z nadania zewnętrznego. W kraju stopniowo wprowadzano system rządów totalitarnych. Represyjne działania oficjalnie skrywano za propagandową formułą mówiącą o „budowie socjalizmu”. Szef partii komunistycznej pełnił rolę namiestnika o ograniczonych kompetencjach wewnętrznych i zewnętrznych.**

**O**czywiste jednak, że osobowość szefa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przekładała się na sposób działania całej polityczno-biurokratycznej maszyny zarządzającej państwem oraz na lokalną („polską”) specyfikę wprowadzanego ustroju. W sprawach zasadniczych lider realizował instrukcje Moskwy, ale już o szczegółach wykonawstwa wielokrotnie decydowali on sam i jego współpracownicy.

## **Polska jako „protektorat”**

Stalinizm był podobny do wielkiego ruchu religijnego, co skutkowało jego uniwersalizacją. Polska stawała się zwierciadłem Sowietów i przejmowała ich „patenty” ideologiczne, polityczne, gospodarcze, kulturowe,

oświatowe, naukowe. Po 1948 roku doszło do zideologizowania i podporządkowania niemal całego życia publicznego propagandzie partyjnej, przy czym rządzący zachowali część wcześniejszej symboliki państwowej: godło (co prawda pozbawione korony), flagę, hymn, większość stopni wojskowych, nazwy jednostek terytorialno-administracyjnych. Warto jednocześnie pamiętać, że dla komunistów wyrzeczenie się indywidualizmu oraz ograniczenie osobistej i narodowej wolności było zjawiskiem oczywistym, a nawet pożądanym, bo uniformizacja służąca zwycięstwu rewolucji nie miała dla nich charakteru pejoratywnego. Ludzie ci w sposób naturalny akceptowali uzależnienie kraju od Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich także

► Narodziny zbiorowej dyktatury – kongres zjednoczeniowy PPR i PPS; od lewej stoją: Zofia Dzierżyńska, minister przemysłu i handlu Hilary Minc, prezydent Bolesław Bierut, premier Józef Cyrankiewicz, Jakub Berman, wicemarszałek Sejmu Roman Zambrowski; Warszawa, 21 grudnia 1948 roku



Fot. PAP

w najbardziej newralgicznych obszarach: polityce zagranicznej, polityce gospodarczej, wojskowości. Co więcej, nie postrzegali swoich zachowań w kategoriach zdrady. Skrajny prosowietyzm tłumaczyli geopolityką, wedle której Polska powojenna mogła być albo komunistyczna, albo „zgnieciona jak placek” do wielkości Księstwa Warszawskiego.

Kanały sowieckich wpływów były różne, choć oczywiście naczelne dyrektywy pochodziły od Stalina i jego bezpośrednich współpracowników. Polityka zagraniczna stalinowskiej Polski była uboczną konsekwencją międzynarodowych uwarunkowań sowieckiego imperium, w ostatecznym rozrachunku

nawet bez cienia lokalnej samodzielności. Już w deklaracji PZPR pod koniec 1948 roku napisano, że to Sowieci są gwarantem „podstaw demokracji ludowej w Polsce” i jej niepodległości. Z Ministerstwa Spraw Zagranicznych zwolniono ponad sześćset urzędników (w tym wielu przedwojennych). Dyplomacja polska była pasywna i niefachowa. O niskiej randze całego ministerstwa świadczyła słaba pozycja partyjna jego szefów: najpierw Zygmunt Modzelewski, a potem Stanisław Skrzyszewski byli jedynie członkami Komitetu Centralnego (nie wchodzili więc w skład faktycznego szerokiego kierownictwa PZPR).

Szczegóły dotyczące polityki gospodarczej otrzymywano za pośrednictwem wytycznych Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (powstałej w styczniu 1949 roku). Z kolei Armia Sowiecka zyskała bezpośredni wpływ na politykę militarną Polski i kontrolę nad nią wraz z przybyciem i powołaniem na tutejszego ministra obrony narodowej sowieckiego marszałka – Konstantego Rokossowskiego (człowieka o polskich korzeniach). Jednym z najjaskrawszych przejawów tej zależności było przywieszenie przez Rokossowskiego z Moskwy w 1951 roku wytycznych Sztabu Generalnego Armii Sowieckiej, na których podstawie zmieniono fundamenty programu gospodarczego kraju: główne nakłady finansowe przeznaczono na rozwój przemysłu zbrojeniowego, dróg, lotnisk i kolei strategicznych.

### Dyktatura i ośrodki władzy

W Polsce stalinowskiej nie wykształciła się jednoosobowa dyktatura (tak jak stało się to na przykład w ZSRS). Zastąpiła ją wąska oligarchia komunistyczna, na której czele – mimo czasowych wahnięć – stało trzech ludzi: Bolesław Bierut, Jakub Berman i Hilary Minc. Rządzącą trójkę dzielił dystans od reszty prominentów (członków Biura Politycznego i kierowniczych Sekretariatów Komitetu Centralnego PZPR). W kolejnych latach z Bierutem, Bermanem i Mincem wspołpraco-

wali wymiennie Roman Zambrowski (kierował w latach 1945–1950 organizacją i kadrami partii), Franciszek Mazur (zaufany Bieruta), Zenon Nowak (nadzorował politykę rolną), Józef Cyrankiewicz (wieloletni premier, którego znaczenie wzrosło po śmierci Stalina) czy Edward Ochab, a po 1954 roku Jerzy Morawski, Jerzy Albrecht i Władysław Matwin. Pomocnicy jednak zmieniali się, a trzech liderzy trwali razem do przełomu lat 1955/1956.

W praktyce władzę w Polsce sprawowały trzy wzajemnie szachujące się ośrodki: 1) Bierut i jego najbliżsi współpracownicy, 2) cywilne i wojskowe służby wewnętrzne, 3) ambasada sowiecka w Warszawie. Grupa pierwsza (Bierut i współpracownicy) była odbiorcą, nadzorcą i zleceńdawcą bezpośrednich poleceń i instrukcji pochodzących od Stalina i innych członków sowieckiego Biura Politycznego. Kierowała niepodzielnie partią i zarządzała państwem. Pod lupę wzięła także środowisko samych komunistów. Inwigilacja własnego środowiska była zresztą charakterystyczna dla wszystkich krajów Europy Środkowo-Wschodniej podległych Moskwie. W Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego powołano z inicjatywy Bieruta tajną grupę specjalną, przekształconą ostatecznie w listopadzie 1951 roku w Departament X MBP, służący do kontroli PZPR (tzn. kontroli własnych elit i kadr w całym kraju) przez odwołanie się do terroru: aresztowań, śledztw, nacisków, inwigilacji, wykorzystywania agentury powoływanej spośród komunistów i ich pochlebców.

Do drugiej grupy mającej realny wpływ na władzę należy zaliczyć służby specjalne (wojskowy Główny Zarząd Informacji i cywilne Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego). Od lutego 1950 roku za działania Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, prokuratury i sądownictwa wojskowego odpowiadał marsz. Konstanty Rokossowski. Organa te zajmowały się niemal wszystkimi sprawami politycznymi. Na bezpośrednich szefów ►





► Na pochodach pierwszomajowych wyraźnie było widać, gdzie wykuwają się kadry władzy; kolejność portretów też nie była przypadkowa; Warszawa, 1 maja 1952 roku

Fot. PAP

wojskowych służb specjalnych, które Rokossowski miał pod sobą, Moskwa wyznaczyła płk. Dymitra Wozniesińskiego (od czerwca 1950 do grudnia 1953 roku) i jego zastępcę płk. Anatola Skulbaszewskiego (od sierpnia 1950 do sierpnia 1954 roku). Struktury podległe Rokossowskiemu konkurowały ze strukturami Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, nad którymi z kolei nadzór miał Bierut oraz – z ramienia Sowietów – aktualny doradca przy MBP (czyli najważniejszy kontroler) i jego 47 współpracowników w departamentach centralnych bezpieki i urzędach wojewódzkich. Bierut nie wiedział, czy najważniejsze raporty MBP przekazywane do jego rąk nie trafiały wcześniej na biurka w Moskwie. Tytułarny minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz był zaś przez niemal wszystkich postrzegany jako figurant.

Trzecim czynnikiem sprawczym był ambasador sowiecki w Warszawie. Funkcję tę pełnili kolejno: Wiktor Lebediew (od 5 stycznia 1945 do 12 lutego 1951 roku), Arkadij Sobolew (od 24 marca 1951 do 20 lipca 1953 roku), Georgij Popow (od 20 lipca 1953 do marca 1954 roku), Mikołaj Michałow (od 22 kwietnia 1954 do kwietnia 1955 roku), Pantelejmon Ponomarienko (od maja 1954 do października 1957 roku). Każdy z nich odgrywał rolę recenzenta działań kierownictwa PZPR, zarazem

wchodził w rolę ich instruktora, a także był pośrednikiem i bezpośrednim informatorem władz w Moskwie.

Chyba najskrajniejszym przykładem zależności polskich komunistów od ambasadora sowieckiego było dziewięć miesięcy sprawowania tej funkcji przez Georgija Popowa, który uznawał siebie wręcz za „komisarza przy rządzie PRL”. Wtrącał się we wszystkie, nawet drobne sprawy. Pewnego razu poddał osobiste działania Bieruta (wówczas premiera i szefa PZPR) druzgocącej i upokarzającej krytyce, mówiąc wprost, że sam „nie trzymałby kogoś takiego [jak on] nawet jako sekretarza dzielnicowego w Moskwie”. Jak odnotował historyk Andrzej Skrzypek w monografii *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Bierut po tej rozmowie zadzwonił do I sekretarza KC KPZR Nikity Chruszczowa i zagrał *va banque*, oświadczając, że skoro nie nadaje się na sekretarza dzielnicowego, to zwoła Biuro Polityczne i zrezygnuje z wszystkich funkcji. W konsekwencji tego afonitu jednak to ambasador ZSRS został odwołany.

Przy okazji naszkicowanego wyżej trójmechanizmu władzy warto wskazać na pewną przebiegłość „triumwirów” z Polski, łamiącą nieco stereotyp biernych, tępych wykonawców woli sowieckiej. Kiedy w styczniu 1950 roku

doszło do konfliktu o zakres władzy między Bierutem a marszałkiem ludowego Wojska Polskiego Rokossowskim, ten drugi odwołał się do osobistego arbitrażu Stalina, co przyniosło formalne efekty: wkrótce Rokossowski został wybrany na członka Biura Politycznego KC PZPR, a więc oficjalnie polityka najwyższej rangi. Jednak już w maju 1950 roku w kierownictwie partii utworzono (zresztą realizując zalecenia Moskwy) nowe ciało – Sekretariat Biura Organizacyjnego (SBO) – i to ono stało się od tego momentu najważniejszym organem decyzyjnym. A Rokossowski do tego gremium nie wszedł. Co prawda, nie znaleźli się w nim także ani Berman, ani Minc (z pochodzenia Żydzi), bo ich miejsca zajęli – zgodnie z naciskami Stalina – etniczni Polacy (Ochab, Nowak i Mazur). Polecenie sowieckie zostało więc formalnie spełnione (Rokossowski awansował), z tym że efekt okazał się dalece odmienny od oczekiwanego. Nie dość tego, w praktyce rola Bermana i Minca została ograniczona jedynie pozornie, bo obaj nadal stanowili główne „intelektualno-decyzyjne” zaplecze Bieruta. Co więcej, po trzech miesiącach (od sierpnia 1950 roku) Berman stał się nieformalnym członkiem tegoż Sekretariatu, gdyż bez niego Bierut nie radził sobie z prowadzeniem obrad i czuł się niepewnie. Było to gremium

najwyższe – pięcioosobowe (Bierut, Mazur, Nowak, Ochab, Zambrowski). Z kolei drugi co do znaczenia, nowo powołany kierowniczy organ partii (w praktyce państwa), którym stał się Sekretariat Biura Politycznego (SBP), liczył dziewięć osób (do wymienionych pięciu polityków dochodziło jeszcze czterech: Berman, Cyrankiewicz, Minc i Aleksander Zawadzki). Natomiast w skład dotychczasowej struktury wąskiego kierownictwa, czyli Biura Politycznego, wchodziło od wiosny 1950 roku aż piętnastu działaczy – oprócz wspomnianych wyżej także: Franciszek Jóźwiak, Stanisław Radkiewicz, Adam Rapacki, Konstanty Rokossowski, Hilary Chelchowski oraz Stefan Matuszewski (dwaj ostatni jako zastępcy członków BP). W rezultacie doszło do paradoksu: Rokossowski, który awansował wskutek interwencji i oczekiwań Moskwy, znalazł się ostatecznie w najmniej znaczącej kierowniczej grupie – osłabionym Biurze Politycznym, a więc poza najściślejszym kierownictwem. Biuro Polityczne zbierało się najwyżej dwa razy w miesiącu, bo Bierut nie miał zaufania do wszystkich członków tego grona. Natomiast Sekretariat Biura Organizacyjnego i Sekretariat Biura Politycznego obradowały średnio co dziewięć dni.

### Podział zadań

Bierut pełnił urząd prezydenta państwa (do 22 lipca 1952 roku), premiera (od 20 listopada 1952 do 18 marca 1954 roku) i przewodniczącego (od grudnia 1948 roku do marca 1954 roku), a następnie I sekretarza KC PZPR (do marca 1956 roku). Słowo tego człowieka decydowało w praktyce o wszystkim, choć jego wola była konsekwencją nakazów ze Wschodu.

Jego pomocnik i przyjaciel, faktyczny numer dwa w partii, Jakub Berman, nigdy nie sprawował tak ważnych funkcji tytułarnych, ale mimo to zajmował się arcyważnymi i rozległymi dziedzinami władzy. W pierwszych latach po wojnie do zajęć „Jakubka” (jak o nim pieszczotliwie mówił sam Bierut) należał częściowy nadzór nad polityką zagraniczną, rozwojem MBP i jego kadr, kulturą, oświatą i propagandą. Od wiosny 1950 roku (a więc w okresie, gdy Moskwa próbowała Bermana zdegradować) odpowiadał głównie za kontrolę „nadbudowy prawnej i politycznej”, czyli wszystkiego, co dotyczyło obyczajów, wychowania, kultury, nauki, sztuki, filozofii, religii, prawa, ale także funkcjonowania i formowania narzędzi samego państwa – administracji, wojska, policji, sądów – wszelka aktywność państwa miała służyć za-

prowadzaniu nowego porządku. Kiedy w listopadzie 1952 roku został rozwiązany Wydział Kadr Komitetu Centralnego PZPR, Berman wziął na siebie także kierowanie sprawami personalnymi, a już miesiąc później, od grudnia 1952 roku, z inicjatywy Bieruta ponownie zajął się (podobnie jak w latach 1944–1949/50) sprawami aparatu bezpieczeństwa i polityki zagranicznej. Najwyraźniej więc w momencie, gdy Stalin po raz drugi sugerował odsunięcie „towarzysza Jakuba” (pierwszy raz zrobił to w 1949 roku), szef PZPR obarczył niezbędnego sobie współpracownika kluczowymi zadaniami. Stalin nie naciskał, bo logika wskazywała, że usuwając Bermana, osłabi pewność działania Bieruta, a tym samym podkopie pozycję człowieka tak oddanego sobie i skutecznego w komunizowaniu Polski. O tym, jak bliska zachodziła współpraca między Bierutem i Bermanem, świadczył także rozkład pomieszczeń: ich gabinety zlokalizowane na pierwszym piętrze gmachu Komitetu Centralnego (tzw. Białego Domu) rozdzielał tylko wspólny pokój wypożyczynkowy.

Z kolei głównym zadaniem trzeciego spośród „triumwirów” było przeprowadzenie rewolucji gospodarczej: upaństwowienie fabryk i zakładów, ➤

➤ Oligarchowie „ludowej” Polski : (od prawej) wicepremier Aleksander Zawadzki, wicemarszałek Sejmu Roman Zambrowski, kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR Hilary Chelchowski, prezydent Bolesław Bierut, wicemarszałek Sejmu Stanisław Szwalbe (w głębi), premier Józef Cyrankiewicz, podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów Jakub Berman i minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski (w głębi)



likwidacja prywatnych spółdzielni i handlu, wprowadzenie i stosowanie zasady centralnego planowania oraz uprzemysłowienie. Minc przez pierwsze lata pełnił m.in. funkcję ministra przemysłu (od 1947 roku przemysłu i handlu), a następnie (od kwietnia 1949 roku) przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego (do marca 1954 roku) i wicepremiera (do października 1956 roku). W nieco mniejszym stopniu uczestniczył też w niektórych decyzjach dotyczących prac aparatu terroru, polityki kadrowej partii i zagadnień międzynarodowych. Sam był doskonałym mówcą i demagogiem. W przeciwieństwie do Jakuba Bermana lubił popularność i cieszyła go rola gospodarczego demurga. Ponoć prywatnie potrafił być otwarty na różne poglądy, a nawet sympatyczny, jednak w sytuacjach publicznych i pracach oficjalnych był po prostu bezwzględny, despotycznym stalinowcem, który bał się Sowietów i z zasady nie dyskutował z żadnymi ich instrukcjami.

Bierut, Berman i wspierający ich Minc osobiście nadzorowali i kształtowali maszynę terroru. Konferowali z najwyższymi funkcjonariuszami śledczymi MBP i Informacji Wojskowej. Czytali zeznania ze śledztw i konfrontacji, raporty agentów celnych, podsumowania, wnioski, projekty aktów oskarżenia opracowane przez cywilnych i wojskowych funk-

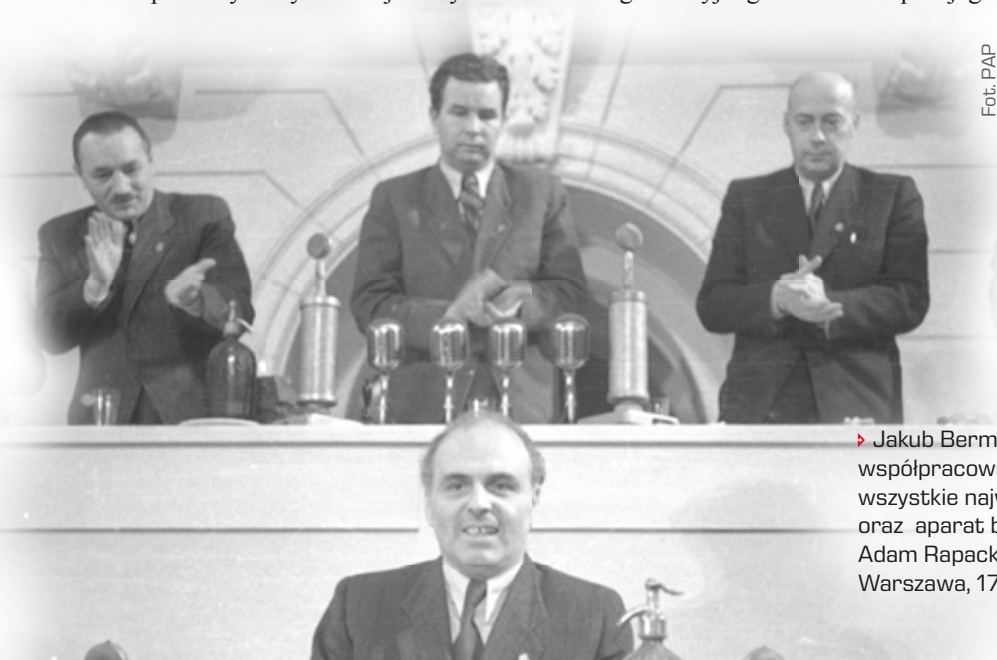
cjonariuszy służb specjalnych, dotyczące aresztowanych działaczy politycznych, niepodległościowych czy wymaginowanych wrogów socjalizmu (wśród tych ostatnich znajdowali się także komuniści). Zadawali pytania, wytykali oficerom śledczym luki i błędy, sugerowali kolejne kierunki śledztw. W końcu wydawali polecenia i ingerowali w przebieg procesów sądowych. Bierut prowadził nawet prywatną kartotekę, w której nanosił uwagi o przebiegu dochodzeń. Aż do śmierci w marcu 1956 roku poświęcał czas i uwagę aresztowanym za domniemane przestępstwa polityczne.

### Ciąg dalszy represji po śmierci Stalina

Po śmierci Stalina w polskiej partii oczekiwano zmian, tym bardziej że w Moskwie zaczęto stopniowo krytykować kult zmarłego wodza. Podobny ferment pojawił się wśród niektórych partyjnych notabli w Polsce. Ale Bierut sprawiał wrażenie, że tego nie zauważa, i kontynuował represje. Między innymi doprowadził do propagandowego, sfingowanego procesu bp. Czesława Kaczmarka. W połowie 1953 roku szef PZPR został wezwany na Kreml i do kraju wrócił już z dyrektywami dotyczącymi tej sprawy. Bierut osobiście (odręcznie) opracował niektóre części przemówienia prokuratora na rozprawę, a Sekretariat Biura Organizacyjnego KC PZPR pod jego

przewodnictwem zatwierdził dla prasy i radia wskazówki, jak informować o procesie. Dramatyczny spektakl rozpoczął się 14 września 1953 roku. Kieleckiego hierarchę fałszywie oskarżono o kolaborację z Niemcami i usiłowanie obalenia ustroju i skazano na 12 lat więzienia. Dwa dni później przeciwko takiemu zachowaniu wobec Kościoła zaprotestował prymas Stefan Wyszyński. Wkrótce, w nocy z 25 na 26 września, prymas został aresztowany przez funkcjonariuszy MBP. Zatrzymano go na podstawie uchwały Prezydium Rządu (premierem był wówczas Bierut). Co jednak ciekawe, pod dokumentem nie znalazła się niczyja para. Nikt nie chciał wziąć indywidualnej odpowiedzialności za to aresztowanie, mimo że decyzję zaakceptowała Moskwa.

Już po śmierci Stalina Bierut doprowadził także do aresztowania Michała Roli-Żymierskiego (marszałka ludowego Wojska Polskiego i, co dodaje sprawie szczególnej pikanterii, przedwojennego współpracownika sowieckiego wywiadu) jako rzekomego spiskowca przygotowującego antyustrojową rewoltę wojskową i zamach stanu. W więzieniu zamknięto także Zenona Kliszkę, jednego ze współpracowników Władysława Gomułki (Gomułka, poprzednik Bieruta na stanowisku szefa partii komunistycznej, był internowany od sierpnia 1951 roku). Kilka miesięcy później zaś, w kwietniu, maju i sierpniu 1953 roku, wykonano cztery wyroki śmierci na oficerach wojska oskarżanych w sfingowanych procesach o zdradę i współpracę z obcymi wywiadami. W sumie „w majestacie prawa” stracono za rządów Bieruta dwudziestu niewinnych przedwojennych oficerów i podoficerów wojsk lądowych, powietrznych i marynarki wojennej. Osobnym zagadnieniem są wyroki i zabójstwa sądowe wykonywane na byłych żołnierzach Armii Krajowej, Narodowych Sił



Fot. PAP

► Jakub Berman (przemawia) był najbliższym współpracownikiem Bieruta, odpowiedzialnym za niemal wszystkie najważniejsze dziedziny życia społecznego oraz aparat bezpieczeństwa; z tyłu: Bolesław Bierut, Adam Rapacki, Józef Cyrankiewicz; Warszawa, 17 grudnia 1948 roku

Zbrojnych i podziemia niepodległościowego. Szacuje się, że ogółem w latach 1944–1956 w więzieniach i obozach liczba wszystkich zmarłych, straconych i zamordowanych wyniosła ok. 50 tys.

### Powolny schyłek

Rola Bieruta była w zasadzie niepodważalna aż do jesieni 1954 roku, kiedy to na falach Radia Wolna Europa odezwał się głos niezwyklego zbiega z Polski Ludowej – niedawnego wicedyrektora Departamentu X MBP, ppłk. Józefa Światły. W ciągu dwunastu miesięcy w ok. 140 audycjach wyjawiał on wiele z sekretów życia prywatnego i politycznego kierowniczej trójki. To była kompromitacja rządzących komunistów. Uciekinier Światło (sam będący oprawcą) opowiadał nie tylko o ogromnej zależności i służalczości wobec Moskwy zarówno wyższych, jak i niższych notabli partyjnych w Polsce, czy o bezprawiu i powszechnym zamordyzmie, o fałszowaniu wyborów, ale także o pikantnych kulisach władzy: kto kogo nienawidzi, kto na kogo zbiera kompromitujące informacje („haki”), w jakim luksusie żyją Bierut, Berman i Minc. Światło nieco wprawdzie koloryzował, czasem mylił fakty, ale wymowa całości była zgodna z rzeczywistością, a zarazem porażająca w swej wymowie (szerzej napisał o tym Andrzej Paczkowski w biografii *Trzy twarze Józefa Światły*).

Powolny upadek Bieruta trwał do marca 1956 roku i jego pozycja, mimo że wciąż bezwzględnie dominująca i niepodważalna, była realnie coraz słabsza. On sam też coraz gorzej znosił stres i choć w młodości był abstynentem, w wieku dojrzałym zaś niemal nie pił, to pod koniec życia zaczął zaglądać do kieliszka. Z kolei Berman chorował na płuca i przeszedł prawdopodobnie dwa mikrozawały. W ostatnich miesiącach władzy ponoć obaj mężczyźni zaczęli się kłócić, a prywatnie ze sobą nie rozmawiali (co ciekawe, mieszkali na różnych piętrach tej samej willi). Rola Minca jako arbitra między nimi okazała się mało udana, ale do 1956 roku

Fot. APN



► Służby policyjne to podstawa maszyny terroru – na zdjęciu Bolesław Bierut nadstawia ucha pierwszemu komendantowi Milicji Obywatelskiej i wiceministrowi bezpieczeństwa publicznego, gen. Franciszkowi Jóźwiakowi

utrzymał on pozycję gospodarczego „guru” i członka trójki. Był tym, który głośno i zdecydowanie bronił Bieruta na partyjnym forum, kiedy pojawiły się pierwsze jawne głosy krytykujące liderów podczas trzydniowej narady w Komitecie Centralnym PZPR, toczzonej na przełomie listopada i grudnia 1954 roku. Spotkanie trwało trzy popołudnia i stało się symbolicznym przełomem w dotychczasowej dyktaturze. W dyskusji, w której wzięło udział ponad trzydzieści osób, skrytykowano głównie Bermiana i Minca, bo nikt nie miał odwagi otwarcie zaatakować szefa partii. Kierownictwo wpadło w popłoch. Sytuacja, w której podczas komunistycznego zebrania na tak wysokim szczeblu zaczęto negatywnie oceniać władzę, oznaczała wstęp do generalnej rozprawy mającej na celu zmiany personalne. Ale stało się inaczej. Wielu komunistów z establishmentu po prostu bało się faktycznych zmian, bo odpowiedzialność za przestępstwa popełniane od 1944 roku była rozproszona.

Kiedy w lutym 1956 roku Bierut jechał na XX zjazd Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, nie czuł się za dobrze. W grudniu przeszedł zapalenie płuc, potem grypę, jeszcze wcześniej zapaść, a od kilku miesięcy żył w narastającym napięciu. Tymczasem, gdy 25 lutego przywódca komunistyczny Nikita Chruszczow przedstawił na zamkniętym posiedzeniu referat *O kulcie jednostki i jego następstwach*, w któ-

rym otwarcie zakwestionował czystość intencji miejscowego aparatu bezpieczeństwa, a także samego Stalina, było oczywiste, że wkrótce ruszy podobna lawina rozliczeń w innych krajach. Bierut nie chciał się pogodzić ani z tym, co usłyszał, ani z nasuwającymi się wnioskami. Nie przyjmował do wiadomości nawet części prawdy. Osłabł, zachorował i został przewieziony do szpitala. 12 marca 1953 roku zmarł wskutek zatoru płucnego. W dziejach Polski Ludowej skończyła się pewna epoka.

### Postscriptum

Lokalna odmiana stalinizmu była systemem, w którym walczono z każdym (rzeczywistym jak i zmyślnym) przejawem opozycji politycznej i ideowej. Władza inspirowała fałszywe wyroki i morderstwa sądowe, akceptowała bezprawne areszty i katowanie ludzi w celach urzędów bezpieczeństwa. Programowo i planowo prześladowano Kościół katolicki, przeprowadzano fałszerstwa wyborcze i niszczone tożsamość narodową. Paradoksem jest, że człowiek, który w sensie dosłownym i symbolicznym ponosił za to wszystko odpowiedzialność, dziś wzbudza chyba najmniejsze emocje spośród wszystkich byłych przywódców partii komunistycznej w Polsce. Jest niczym postać z zapomnianego gabinetu figur woskowych. ■

Robert Spalek – historyk, pracownik OBP IPN w Warszawie